№ 269. Rok X. SOSNOWIEC — sobota 29 listopada 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00. Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 60 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Dymisja gabinetu.

Narada w Belwederze.

Warszawa, 28 listopada.

(P. A. T.)

Wczoraj o godz. 6 wieczorem Paderewski przybył do Belwederu i odbył z naczelnikiem państwa naradę,

trwającą do świtu.

Dziś wieczorem p. Paderewski przybył do sejmu, aby porozumieć się z przedstawicielami stronnictw.

Demonstracje pepesowsko-komunistyczne w Warszawie

czyli

„Kto się lubi, tan się czubi".

Warszawa, 28 listopada.

(P. A. T.)

Partja komunistyczna i PPS. proklamowały na dzień dzisiejszy półdniowy strejk protestujący pod hasłem: „Precz z rządem". „Precz z sejmem", „Precz z wojną", „Precz z drożyzną".

O godz. 2 po południu na plac Teatralny poczęły napływać liczne grupy manifestantów z czerwonymi sztandarami i z tablicami, na których wypisane były hasła demonstracyjne.

Około godz. 3 tłumy zaległy cały plac, tamując ruch zupełnie. Wygłoszono szereg przemówień, nawołując do obalenia rządu burżuazji i ogłoszenia dyktatury proletarjatu oraz uwolnienia więźniów politycznych.

O godz. pół do 4 ej wyruszył olbrzymi pochód, śpiewając „Czerwony sztandar" na Krakowskie Przedmieście i skierował się Nowym Swiatem, Alejami Jerozolimskimi ku Marszałkowskiej.

Tutaj nastąpił niespodziewany incydent.

Komuniści bowiem nawoływali do udania się do więzienia karnego w Mokotowie, celem uwolnienia więźniów politycznych, a PPS. z radnym Jaworowskim, przewodniczącym niepodległościowej rady delegatów robotniczych sprzeciwiała się temu.

Powstała gwałtowna scysja, która zamieniła się w gorącą bójkę, połączoną z darciem sztandarów.

Rozległy się okrzyki:

„Na latarnię z Jaworowskim!" a następnie zajście tak się zaostrzyło, że Jaworowski musiał szukać schronienia na dziedzińcu domu przy ul. Marszałkowskiej 25.

Razem z Jaworowskim schroniła się grupa członków PPS.

Polecono zamknąć bramę, którą poczęli szturmować komuniści.

Rozpoczęło się formalne oblężenie, które trwało kilka godzin.

Pochód począł się rozpraszać.

Nieliczna tylko grupa komunistów udała się w stronę pl. Zbawiciela. Projektu udania się do Mokotowa nie wprowadzono w czyn.

Tłum się rozproszył.

Wojska plebiscytowe w najbliższych godzinach

staną na miejscu przeznaczenia.

Przez Piotrowice idą już pierwsze transporty do Warmji i Mazowsza.

„Kur. Illustr." donosi z Piotrowic:

„Przez tuiejszą stację kolejową rozpoczęły przejeżdżać pierwsze transporty wojsk koalicyjnych do polsko - niemieckich obszarów plebiscytowych. Na powitanie wojsk sprzymierzonych przybrano dworzec tutejszy, jakoteż wszystkie sąsiednie budynki w sposób odświętny.

Wedle uzyskanych dalszych wiadomosci transporty koalicyjne zdążają najpierw do Warmji, Prus Wschodnich i na Mazowsze, następnie na Śląsk Górny, a w końcu na Śląsk Cieszyński.

Pierwsze transporty idą stąd szlakiem Dziedzice — Częstochowa — Warszawa do Warmji.

Listy z Poznania.

Wielkopolska z pomocą żywnościową Kongresówce i wojsku na wschodzie. Chwalebne stanowisko organizacji robotniczej. Stosunki b. dzielnicy pruskiej do kresów wschodnich. Nowe stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji.

(Koresp. spec. „Iskry")

Uwaga społeczeństwa tutejszego jest obecnie skierowana w znacznej mierze na pomoc żywnościową, którą Poznańskie niesie wojsku naszemu na froncie wschodnim oraz ludności cywilnej Kongresówki.

Niema rzeczy, któraby tak elektryzowała społeczeństwo, wielkopolskie, jak spełnianie w praktyce obowiązków wszechpolskich.

A są czynniki w Polsce, które wciąż jeszcze wietrzą jakiś separatyzm byłej dzielnicy pruskiej, polegający w rzeczywistości tylko na tym, że dzielnica ta karna i dobrze zorganizowana, nie chce, by się do niej przelały stosunki, panujące jeszcze, niestety, w Warszawie i wogóle w Kongresówce, a które są zaprzeczeniem karności i sprawności organizacyjnej. Chodzi o to, by się stosunki tamtejsze podniosły do poziomu tutejszego, i, przeciwnie, by tutejsze nie zostały zepchnięte do nizin tamtejszych. Tak pojęta „dzielnicowość" jest więcej niż uzasadnioną. Ale jest ona wszystkim, tylko nie separatyzmem politycznym, moralnym, ideowym.

Dowodem tego między innymi właśnie wspomniana akcja pomocy żywnościowej. Chciało z nią wojsku polskiemu na wschodzie oraz ludności cywilnej Kongresówki biedz społeczeństwo wielkopolskie z pomocą na większą skalę już przed szeregiem tygodni, stanęło temu, niestety, na przeszkodzie niedołęstwo centralnych władz rządowych.

Teraz, gdy już doszło do ostateczności zarówno w Warszawie i innych miastach, jak w wojsku, teraz jesteśmy świadkami energicznych i radykalnych zarządzeń, ażeby Poznańskiemu dać do dyspozycji parowozy, wagony i automobile dla wywozu żywności na wschód. Niedołęstwem tym jest Wielkopolska zgorszona, ale w tej chwili myśli przedewszystkim o akcji ratunkowej.

Myślą o niej nietylko władze ministerjum byłej dzielnicy pruskiej, myślą także robotnicy rolni — robotnicze organizacje zawodowe. Zarząd centralny Zjednoczenia rawodowego polskiego wydał płomienną w tej sprawie odezwę, z której główne, a tak znamienne przytaczamy ustępy poniżej:

„Nie pozwolimy, aby bracia nasi w Królestwie Polskim cierpieli głód, aby miała nastąpić katastrowa głodowa, zawierucha i rozlew krwi lub osłabienie armji naszych, ktore

zastawiają piersiami swymi dostęp do nas tatarzynom kozakom i rozbestwionemu żołdactwu, dawno carskiemu.

Nie pozwólcie bracia i pomagajcie!

Jeżeli Wielkopolska była spiżarnią dla dawnego despoty prusaka, czemużby nie miała otworzyć gumien swych dla cierpiących głód i nędzę braci swych? I dlatego to trzeba zabrać się do pracy, aby w jakikolwiek sposób omłócić jak najwięcej zboża i w jak najkrótszym czasie odstawić je do dworca kolejowego, aby coprędzej odchodziło w stronę głodu. Są chwile potrzeb ojczyzny, w których nadzwyczaj mężnie, mimo swego dobra, trzeba ostatek nieść zespołowi naszemu, Polsce. Nie żąda Polska od Was nic więcej, jak służby i pracy.

Niech wszędzie, gdziekolwiek jest zboże, zabrzmi czyn omłotu w jakikolwiekbądź sposób, choć cepami. Niech ręce Wasze nie próżnują, ale wszyscy, kto może i umie, poświęci się Ojczyźnie.

Niech nasi zacni fornale ze zdwojoną siłą i wolą odwożą to do dworca!

Niech nasi włodarze i urzędnicy znajdą złote słowa zachęty, aby ta praca dla wspólnej Ojczyzny, dla Polski szła jak najraźniej. Niech rzemieślnicy folwarczni będą rączy i swym zrozumieniem sprawy wpływają dodatnio na innych.

„Gdyby wam możliwe było, obyć się narazie bez ordynarji, to wezmijcie ją później, a syćcie głodnych i ratujcie Ojczyznę!"

Tak wygląda „separatyzm" byłej dzielnicy pruskiej. Muszą z niego być niezadowoleni organizatorowie i polityczni patroni niedawnego strajku rolnego w Kongresówce. Solidarność ogólno-narodową manifestuje społeczeństwo tutejsze nie tylko ekonomiczną pomocą, lecz niemniej myślą polityczną, która z zachodniej połaci Polski z szczególnym zapałem bieży ku wschodnim jej kresom, ku Galicji Wschodniej, ku ziemiom polsko-litewskim i polsko-białoruskim.

Gdy w sprawach tych przemawiał w sejmie w dyskusji programowej bardzo stanowczo poseł miasta Poznania Marjan Seyda, mógł on mieć świadomość, że czyni to nietylko imieniem sejmowego Związku ludowo-narodowego, lecz zarazem w duchu przekonań wszystkich stronnictw narodowych byłej dzielnicy pruskiej. Stoją one przy tych dwóch hasłach: „Niemasz Polski bez Lwowa" i „Niemasz Polski bez Wilna"!

Do listy stronnictw narodowych przybyło jedno nowe: Chrześcjańska demokracja. Narazie naród wychodźstwa polskiego na zachodzie Niemienc, ale analogiczna organizacja powstanie niewątpliwie rychlej czy później, i w Poznańskim, na Pomorzu i na Górnym Śląsku.

Pisałem w jednym z poprzednich listów, że w Narodowym Stronnictwie robotników odrębnym od Narodowego Związku Robotniczego Kongresówki zaznaczyły się silnie wpływy kierowników lewego jego skrzydła, ludzi z Westwalji, którzy radykalizmu klasowego nauczyli się już przed wojną od swych konkurentów socjalistycznych, następnie ulegli wpływom niemieckiej rewolucji i z takimi głowami silnie fermentującymi, wrócili przed kilku miesiącami do kraju. Oni to zawojowali Narodowe Stronnictwo robotników, zwrócili się gwałtownie przeciwko robotniczym posłom poznańskim, którzy, zasiadając w sejmowym klubie Chrześcjańsko-narodowego stronnictwa robotniczego, sami grawitują ku linji politycznej, reprezentowanej w Kongresówce raczej przez Narodowy Związek robotniczy. Reakcją przeciwko temu radykalizmowi właśnie na głównym jego terenie, w Westfalji, jest powstanie Stronnictwa Chrześcijańskiej demokracji. Zwraca się ono w swej odezwie stanowczo przeciwko zapędom westfalskich menerów Narodowego Stronnictwa robotników, wyraża pewne wotum ufności poznańskim posłom robotniczym i podkreśla silnie solidarność swą za wszystkimi w społeczeństwie stanami i trzymanie się zasad chrześcijańskich, nietylko w teorji, ale i w praktyce. Stoimy wobec nowego faktu politycznego, który będzie pisał poważne konsekwencje nietylko na wychodźtwie, ale także w kraju i odegra rolę niepoślednią przy nowych wyborach sejmowych.

Prawdzic.

Rokowania w sprawie Gdańska.

Polska rokować będzie bezpośrednio z Gdańskiem.

Gdańsk, 28 listopada.

(Tel. wł. „Iskry").

Nadburmistrz gdański Sahm powrócił z Paryża, dokąd udał się w charakterze rzeczoznawcy z ramienia Niemiec.

Sahm więcej do Paryża nie pojedzie, obecnie bowiem na polecenie Rady najwyższej ententy rozpoczną się w Gdańsku rokowania bezpośrednie między Polską a Gdańskiem, a następnie odbywać się będą w Paryżu.

Polska—Niemcy—Gdańsk.

D. M. Jankowiak zamieszcza w № 251 „Gazety gdańskiej" artykuł, w którym opierając się na fakcie, że prawo zastępstwa interesów Gdańska wobec zagranicy zostało przyznane Polsce, a tym samym działalność gdańszczan została ograniczoną jedynie do dziedziny gospodarczej, pisze:

„Ponieważ prawa polityczne pozostają przy Polsce, — Polska posiada i prawo miecza w obrębie obszaru, należącego do miasta Gdańska: to znaczy, że nie wolno jest miastu cierpieć propagandy przeciwpolskiej, a wszelkie czynności, skierowane przeciwko idei państwowej Polski, przeciwko polskości, są z istoty zbrodniami zamachu stanu i jako takie będą ścigane przez władze gdańskie. Komisarzom polskim przysługuje prawo dopilnowania, aby została wymierzona sprawiedliwość, a przestępcy zostali skarani. Zbrodnie te tak samo będą karane, jak gdyby były popełnione na obszarze polskim.

Jest publiczną tajemnicą, że niemcy urzędnicy, którzy z chwilą odłączenia Gdańska od Rzeszy tracą stanowiska w Gdańsku, starają się o to, aby mogli w Gdańsku pozostać — ale na pensji Rzeszy. Te pensje miałaby Rzesza dalej płacić. Działalność tych urzędników miałaby pozornie zabezpieczyć stan posiadania niemieckiego. W istocie zaś działalność ta miałaby na celu szkodzenie handlowi Polski i uprawianie sabotaży, gdyż wszelkie środki komunikacyjne mają być wydane w ręce polaków. Wobec takich zakusów prawo miecza dla Polski jest nieodzownym wymaganiem polityki polskiej i będzie niewzruszenie w czyn wprowadzone, aby niemcom uprzytomnić wreszcie, że słowa p. Clemenceau, iż Gdańsk ma być odcięty od Rzeszy, zostaną urzeczywistnione i że nie myślimy wcale o tym, aby niemcom pozwolić na sztuczki, którymiby chcieli państwa zachodnie i nas wywieść w pole".

Komunikacja z Niemcami.

Pierwszy pociąg odejdzie do Katowic 5 grudnia.

Sosnowiec, 29 listopada.

Wczoraj w południe przybyli do Sosnowca specjalnym pociągiem z Katowic przedstawiciele kolei niemieckich w liczbie 7 i odbyli konferencję na dworcu w. w. z przedstawicielami kolei polskich, wojska i władz cywilnych.

Konferencja trwała kilka godzin i zgodzono się na przywrócenie ruchu na linji Sosnowiec — Katowice od 5 grudnia, o ile nie zajdą jakieś specjalne przeszkody.

Początkowo uruchomione być mają 2 pociągi dziennie.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 29 b. m. Saturnina. Jutro w niedzielę 30 b. m. Andrzeja.

Wschód słońca g. 7 m. 46
Zachód „ g. 3 m. 50

Od wydawnictwa. Z powodu podwyższenia płacy pracownikom drukarni o 75 proc., zmuszeni jesteśmy podnieść prenumeratę do marek 6 miesięcznie. Sądzimy, że cena ta nie przerazi nikogo, gdyż inne pisma są jeszcze droższe, przed wojną zaś cena „Iskry" zawsze była równą cenie pism warszawskich.

Zwracamy uwagę sz. prenumeratorów, iż wszystkie kwity za prenumeratę będą poprawione, niech więc się nikt tym nie zraża i płaci z zupełnym spokojem 6 marek.

Ci prenumeratorzy, którzy się pośpieszyli z opłatą i uregulowali ją do 1 stycznia, dostaną kwity dodatkowe na mk. 2.50 za grudzień.

Kolporterzy fabryczni raczą przyjść do administracji w celu bliższego omówienia warunków prenumeraty zbiorowej.

15 pudów srebra skonfiskował już urząd walki z lichwą i spekulacją w Będzinie. Srebro to, przeważnie ruble rosyjskie, przewożone było potajemnie przez osoby, jadące koleją.

Powrót z niewoli bolszewickiej. Wskutek akcji polskiego Czerwonego Krzyża, co do uwolnienia naszych zakładników przez bolszewicki rząd rosyjski, odesłani są do Polski: arcybiskup Ropp, ks. Mukkerman i p. Dangel.

Znajdują się oni już na naszym terytorjum przyfrontowym.

Sprawozdanie Morgentaua. Amerykańska prasa żydowska podaje z zupełnie wiarogodnego źródła", że Morgentau w raporcie napisał: „Rząd warszawski nie ponosi odpowiedzialności za pogromy, natomiast niewątpliwie winne są w pogromach niektóre lokalne instytucje rządowe. Że w Polsce były pogromy — to fakt; wiele jednak opisów było przesadzonych co do rozmiarów pogromów.

Na ogół dużo żydów nie zabito. Większość pogromów odbyła się przed należytym zorganizowaniem rządu polskiego. Bojkot ekonomiczny się odbywa. W pogromie pińskim rząd zawinił, wszyscy rozstrzelani tam byli niewinni, z wyjątkiem jednego".

Raportu tego gen. Jadwin nie chciał podpisać, jako stronniczego wobec Polski.

Walka z tajnym gorzelnictwem. Wobec szerzenia się potajemnego gorzelnictwa, przyczyniającego się do rozpajania ludności, niszczenia zboża, kartofli i cukru, rezultatem czego jest nieprodukcyjne zużywanie artykułów pierwszej potrzeby i pozbawianie skarbu znacznych dochodów, komendant policji polecił z całą bezwzględnością przystąpić do tępienia tego rodzaju nielegalnych przedsiębiorstw. Osoby, które przyczynią się do wykrycia gorzelni pokątnych, otrzymują premje w wysokości 20 proc. ściągniętych od winnych kar pieniężnych oraz 20 proc. wartości monopolowej konfiskowanych na rzecz skarbu trunków.

T-stwo ubezpieczeń „Omnium" życie ekonomiczne naszego kraju, pomimo nader trudnych warunków, wytworzonych przez wojnę światową, wkracza na nowe tory samoistnego rozwoju. Nader wydatny ruch zaobserwować można w zakresie ubezpieczeń.

Do nowopowstałych w ostatnich czasach Towarzystw ubezpieczeń przybywa obecnie Tow. „Omnium" z kapitałem zakładowym 6 mil, mk., i siedzibą w Warszawie. Towarzystwo przyjmować ma ubezpieczenia od ognia, na życie, od kradzieży z włamaniem, transportów i inne. Prezesem Tow. jest szambelan Michał Karski, a wiceprezesem inż. Henryk Kołobrzeg-Kolberg. Na dyrektora zarządzającego powołany został kand. praw. Gustaw Ernest Rosenblum, a na wicedyrektorów pp. Karol de Gottman i inż. techn. Władysław Lubiński. Nie wątpimy, że nowa ta placówka polska znajdzie miejsce w szeregu polskich Towarzystw ubezpieczeń.

Z Lutni. Przypominamy, że dziś „Lutnia" urządza ostatnie przed Sylwestrem zebranie towarzyskie dla swych członków i zaproszonych gości. Początek o godz. 8 wiecz.

Z teatru.

Teatr H. Czarneckiego. Znany kompozytor doby obecnej, Edmund Eysler, wśród wielu swoich operetek, jak: „Wróg kobiet", „Dziewczyna z fijołkami", „Piękna Risetta" i t. p. niegranych u nas, napisał też „Gdy dwoje się kocha". Operetka ta, prócz scen zagranicznych, wystawioną była i na scenach polskich, jak we Lwowie w teatrze miejskim, w Warszawie w teatrze „Nowości", a w Warszawie w teatrze miejskim grana była z górą 200 razy. Eysler ma tą zaletę, że jego muzyka wpada łatwo w ucho, a widz, wychodząc z teatru, nuci już motywy, usłyszane na scenie. „Gdy dwoje się kocha" po przejściu chrztu premjerowego i po dodatkowych próbach, przy zupełnym opanowaniu przez artystów swoich ról, które spoczywają w tak wytrawnych rękach, jak pp. Orwicz, Kossakowskiej, Leonowicz, Rudkowskiego, Millera, Lenka, Barańskiego, Wiśniewskiego, Wolińskiego i innych, tworzą w tej sielankowej operetce prawdziwie artystyczną całość, która daną będzie na dzisiejsze przedstawienie wieczorowe. Tańce ekscentryczne i ewolucje dopełnią całości.

Na niedzielę afisz zapowiada malowniczą „Gejszę", która dana będzie na przedstawienie południowe po cenach zniżonych; wieczorem operetka na czasie „Polacy w Ameryce". Jedna i druga operetka urozmaicone są tańcami.

W poniedziałek „Gejsza" na Saturnic.

We wtorek w Będzinie „Krysia Leśniczanka".

W próbach: „Robert i Rertrand", „Królowa kinematografu" i „Palestrant".

Zemsta za mur graniczny" Aleksandra hr. Fredry wystawioną będzie dzisiaj po południu specjalne przedstawienie dla młodzieży. Teatr na tym przedstawieniu będzie wyglądał odświętnie, a młodociani widzowie zajmą się losami Klary i Wacława, śmiać się będą z Papkina i cieszyć ze zgody cześnika z rejentem.

Ceny miejsc na to przedstawienie zniżone do minimum; biletów niewielka już ilość pozostała.

Zniesienie centrali dewiz.

Ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie zniesienia państwowej centrali dewiz.

W porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, aprowizacji i ministrem b. dzielnicy pruskiej, zarządza się, co następuje:

§ 1. Państwową centralę dewiz znosi się. Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia tracą moc obowiązującą rozporządzenie z dnia 23 września r. b. w przedmiocie utworzenia państwowej centrali dewiz, oraz wszelkie poczynione przez państwową centralę dewiz zarządzenia.

§ 2. Wykroczenia przeciw rozporządzeniu z dnia 23-go wrzesnia r. b. w przedmiocie utworzenia państwowej centrali dewiz, oraz przeciw zarządzeniom państwowej centrali dewiz, popełnione przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, podlegają skutkom prawnym, przewidzianym w artyk. 14 rozporządzenia w przedmiocie utworzenia państwowej centrali dewiz.

§ 3. Dotychczas wydane przez państwową centralę dewiz zezwolenia na nabycie waluty zagranicznej uprawniają do jej nabycia w polskiej krajowej kasie pożyczkowej w ciągu pięciu dni od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przysięga policji.

Onegdaj odbyła się w Sosnowcu przysięga funkcjonarjuszy policji państwowej powiatu będzińskiego. Zjechały się na nią komisarjaty z całego Zagłębia, podległe władzy nowego komendanta, p. Czesława Lipskiego.

Po uroczystej mszy św. w kościele parafjalnym nastąpiło zaprzysiężenie według następującej roty:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu na powierzonym mi stanowisku pożytek Państwa Polskiego oraz dobro publiczne mieć zawsze przed oczyma; Władzy zwierzchniej Państwa Polskiego wierności dochować; wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzedz pilnie, obowiązki swoje spełniać gorliwie i sumiennie, rozkazy przełożo-

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę

b. p.

DAWIDOWI SIELCER,

a w szczególności Sz. Zarządowi, pp. Urzędnikom, Majstrom i robotnikom Milowickich Zakładów Zelaznych, serdeczne „Bóg zapłać“ z głębi zbolałego serca składa

Żona, córka, synowa, synowie i wnuki.

nych wykonywać dokładnie, tajemnicy urzędowej dochować.

Tak mi Panie Boże dopomóż“.

Po podpisaniu się pod tekstem roty przysięgi oddziały policji na czele z orkiestrami, wyruszyły na swe stanowiska.

W czasie uroczystości serdecznie przemawiał p. Lipski, wzywając ich do energicznej pracy, mającej na celu obronę interesów ogółu, płacącego tak wiele dziś na utrzymanie straży bezpieczeństwa swym krwawo zapracowanym groszem.

Jak się wyraził p. Lipski, „społeczeństwo za ten wydatkowany grosz ma prawo żądać od policji sumiennej i pełnej poświęcenia pracy“.

Poradnia dla dzieci.

Dąbrowa, 28 listopada.

Onegdaj o godz. 7 wiecz. w sali domu robotników chrześcjańskich odbył się wiec w sprawie zorganizowania i urządzenia miejskiej poradni przychodniej dla dzieci i matek.

Na przewodniczącego wybrano prezydenta miasta p, A. Piwowara, a do prezydjum kilku przedstawicieli poszczególnych ugrupowań.

Inicjator wiecu dr. Sz. Starkiewicz, ogólnie szanowany i ceniony w sferach robotniczych, który dla mniej zamożnych mieszkańców miasta położył nieocenione zasługi, wygłosił odpowiedni referat, opracowany starannie, wykazując konieczność założenia takiej poradni, przy której ma zamiar urządzić „kroplę mleka“ i oddział dla gruźliczych i położnic.

Inicjatywę tę poparł zarząd miasta i z dniem 1 stycznia zostanie poradnia otwarta, dla której udało się już dr. Starkiewiczowi zaangażować kobietę-lekarza.

Ze względu jednak na potrzebę szerszej działalności uchwalono, aby członkowie prezydjum, z których utworzono pewnego rodzaju komitet, działali w kierunku otwarcia takich poradni przy miejscowych fabrykach i kopalniach tak, by akcja ta objęła całe Zagłębie.

Odczytany referat aż nadto przekonał zebranych o konieczności założenia takich poradni w naszym Zagłębiu, gdzie specjalnie lokalne stosunki przyczyniają się wielce do szerzenia się rożnych chorób.

Na czele tej instytucji stanie sam inicjator dr. Sz. Starkiewicz, należy więc mieć niezachwianą nadzieję, że instytucja ta stanie na wysokości zadania, tymbardziej, że ma ona być apolityczną.

Uchwalono opodatkować się na rzecz tej instytucji w stosunku 1 proc.

Z kraju.

Zamiast kelnerów — obsługa żeńska. W cukierniach i kawiarniach warszawskich zapowiadają się radykalne zmiany z powodu wystąpienia kelnerów z szeregiem nowych żądań ekonomicznych. Cukiernicy, po długich naradach w swoim zgromadzeniu cechowym, doszli mianowicie do wniosku, że uwzględnienie nowych żądań kelnerów prowadziłoby pośrednio do dalszego pognębienia zawodu cukierniczego, który przy obecnym zakazie wypieku ciastek, prowadzi właściwie żywot suchotniczy, sztucznie jedynie podtrzymywany, gwoli uratowania wyrobionych w pomyślniejszych warunkach placówek. Podobno kilka zaledwie przedsiębiorstw cukierniczych mogłoby się pochwalić znośną czy pomyślną egzystencją, większość jednak, oddana na łaskę dostawców-spekulantów i paskarzy, wegetują jakoby, licząc jedynie na poprawę ogólnych u nas warunków.

Obecnie kelnerzy zażądali 15 proc. prowozji od sumy obrotu, oraz całkowitego utrzymania, ewentulnie podwyższenia opłaty za obiady od tych właścicieli, którzy dotychczas nie dawali pożywienia.

Jak obliczono, kelnerzy w dzisiejszych warunkach (przy 10 proc.) zarabiają od 80—100 mk. dziennie samej prowizji. Ponieważ podwyższenie prowizji o nowe 5 proc. musiałoby pociągnąć za sobą, podwyższenie cennika i odbićby się mogło dotkliwie na frekwencji i tak dość dziś słabej — cukiernicy postanowili w zakładach swoich przeprowadzić zasadniczą reformę: zamiast kelnerów, z którymi współżycie staje się dla nich coraz trudniejsze — wprowadzić obsługę żeńską, płatną za wynagrodzeniem miesięcznym.

7-godzinny dzień pracy w urzędach poznańskich. W poznańskim „Tygodniku Urzędowym“ ogłoszono rozporządzenie, w którym czytamy:

„We wszystkich urzędach państwowych w Poznaniu podlegających ministerjum. rozpoczyna się praca biurowa o godzinie 9 rano i trwa 7 godzin.

W razie potrzeby może szef urzędu zaprowadzić jednogodzinną przerwę obiadową; czas pracy nie może jednak w tym wypadku być skrócony, lecz musi wynosić 7 godzin dziennie“.

Proces o rozstrzelanie ś. p. ks. Fr. Pruskiego.

W poniedziałek, t. j. 1 grudnia, we Włocławku w sądzie okręgowym rozpatrywana będzie głośna sprawa o rozstrzelanie przez niemców wikarjusza parafji Kramsk w powiecie konińskim, księdza Franciszka Pruskiego.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Józef Szwarcenzer, b. obrońca sądowy z Włocławka, który powodowany interesem pieniężnym, zdradził przed władzami okupacyjnymi niemieckimi, ukrywającego się przed nimi księdza Pruskiego, którego niemcy ścigali za to, że przyczynił się do oddania władzom rosyjskim, a tym samym do wzięcia do niewoli lotnika niemieckiego, gdy ten w pierwszych miesiącach wojny spadł z popsutym aparatem na polach w okolicy Kramska — i Alfons Szwedziński rodem z Poznańskiego, urzędnik policyjny i sądowy za czasów okupacji niemieckiej urzędujący w Kutnie, później zaś naznaczony wiceprokuratorem sądu polskiego w Kaliszu, a który w kwietniu 1915 r. osobiście poszukiwał księdza Pruskiego na folwarku Szwarcenzera, gdzie ten pewien czas ukrywał się pod przybranym nazwiskiem, rezultatem czego było pojmanie przez krwiożerczych zbirów pruskich księdza w Łodzi, osądzenie go sądem polowym i rozstrzelanie w maju 1915 r. w Kutnie.

W sprawie powyższej, która budzi ogromne zainteresowanie powołanych zostało kilkudziesięciu świadków, między nimi J. E. ks. biskup Zdzitowiecki i proboszcz parafji Kramsk, ks. Maniewski.

Oskarżonym grozi kara śmierci, ewentualnie dożywotne ciężkie więzienie.

Carobójca w Warszawie.

W drugiej połowie października przyjechał z Rosji do Warszawy pewien bardzo wykwintny pan z żoną. W chwili, gdy zajęty był odbieraniem bagażu żandarmerja aresztowała go, ku wielkiemu jego zdziwieniu. Mimo doskonale udanego oburzenia, aresztujący, doskonale widać poinformowani co do osoby przybysza, odstawili go do cytadeli, powierzając aresztowanego pieczołowitości sędziego śledczego. Więzień przedstawił papiery na nazwisko Skriabin—Szatłowskij, pierwiastkowe wszakże śledztwo wykazało, że jest to pseudonim, gdyż aresztowany nie jest ani Skriabinem—Szatłowskim, ani rosjaninem, lecz polakiem-bolszewikiem, który w Rosji był komisarzem czrezwyczajki, wybitnym wrogiem wszystkiego, cokolwiek tchnęło polskością lub dawnym ustrojem społecznym. Jako komisarz czrezwyczajki był on głównym sprawcą wymordowania rodziny carskiej.

Osobnik, używający pseudonimu Skriabin Szatłowskij, w początkach rewolucji bawił w Petersburgu, gdzie zapoznał się z rosjanką ze sfer burżuazji, panną posażną, z którą ożenił się, podając się przed nią za rosjanina, prawosławnego i... przeciwnika przewrotów społecznych.

Po przewrocie bolszewickim osobnik ów zajął stanowisko komisarza w czrezwyczajce petersburskiej, lecz, rzecz ciekawa, tail się z tym przed żoną, która ani przypuszczała czym się trudni jej mąż. Po niejakim czasie Skriabin—Szatłowskij przeniósł się do Jekaterynburga na kierownika miejscowej czrezwyczajki. W mieście tym była uwięziona rodzina b. cara, przeciwko której nowy komisarz zaczął łudzić swych podwładnych, namawiając ich do wymordowania całego „gniazda tyrańskiego“.

Jednocześnie przed żoną w dalszym ciągu grał komedję, zadziwiającym atoli dla niej był fakt, że każdy, kto zbliżył się, do niej wkrótce był rozstrzeliwany przez czrezwyczajkę.

Zabiegi wszakże Skriabina, zmierzające ku wymordowaniu carkiej rodziny, długi czas były bezowocne.

Prawda, że carewicz został postrzelony, lecz stało się to przypadkowo w ogrodzie, gdy wartownik „krasnoarmiejec“ pokazywał komuś karabin. Dopiero przybycie do Jekaterynburga bandy marynarzy umożliwiło Skriabinowi—Szatłowskiemu wykonanie dawno planowanego zabójstwa. Podpojeni marynarze najchętniej

podjęli się wymordować carską rodzinę

i kierowani przez Skriabina—Szatłowskiego, a prowadzeni przez komisarza Dybienkę wpadli do domu, zajętego na więzienie rodziny carskiej i rozstrzelali wszystkich jej członków.

W momencie tym miała miejsce scena wysoce romasowa. Pewien oficer marynarki kochał się w wielkiej księżniczce Oldze. W chwili napadu na rodzinę carską uratował on swoją ukochaną, a w miejsce jej została zabita jakaś dziewczyna podobna do księżniczki. Na drugi dzień jednak ktoś

Bratobójca.

ROMANS

66

XLII.

— Gabrjel — było to imię brata sędziego śledczego, lecz tenże nie mógł pomyśleć, że to dotyczy rzeczywiście kapitana okrętu.

Podług jego wiadomości — jak wiemy — kapitan przybył do Paryża dopiero w niedzielę zrana. Zatym nie mógł się znajdować w sobotę wieczorem w fabryce w Saint-Ouen.

— To tylko podobieństwo imienia — pomyślał Daniel, po namyśle — a podobieństwo istnieje zapewne tylko w wyobraźni dziecka.

Potym wybadał Martę, ażeby dowiedzieć się, czy podczas ostatniej nocy widziała lub słyszała coś takiego, coby mogło kierować sprawiedliwością w jej poszukiwaniach.

Dziewczynka odpowiedziała bardzo ściśle.

Nawpół przebudziwszy się, usłyszała wystrzał. Zerwawszy się z łóżka, zdjęta przestrachem i nie widząc babki, pobiegła ku oknu.

Na widok płomieni, ogarniających fabrykę, z całych sił krzyknęła o ratunek.

Zresztą nie widziała nikogo.

Opowiadanie to nie mogło dostarczyć żadnej wskazówki.

Wciąż panowały zupełne ciemności.

— Tylko pani Sollier mogłaby nam wskazać ślad—powtórzył Daniel i wraz z naczelnikiem policji udał się na podwórze, gdzie Klaudjusz Grivot stał ciągle, nadsłuchując.

— Panie Grivot — rzekł doń sędzia śledczy — zbierz tutaj cały personel fabryczny. Chcę rozmówić się z tymi dzielnymi ludźmi.

W kilka chwil potym Daniel Savanne otoczony był przez wszystkich robotników i miał do nich następujące przemówienie:

— Przyjaciele moi! wielka katastrofa nas dosięgła; pożar zniszczył fabrykę, a pryncypał, którego kochaliście wszyscy, umarł zamordowany. Musicie szukać pracy w innych warsztatach. Panna Verniere, zupełnie zrujnowana, nie może uczynić nic dla was, ale ja byłem przyjacielem jej ojca i przez pamięć dla niego, rozdam wam jutro, za pośrednictwem pana Prieur i pana Grivot, waszą płacę tygodniową, jako wynagrodzenie.

— W imieniu wszystkich kolegów moich, dziękuję panu — zawołał stary Szymon. — Jesteś pan porządnym człowiekiem!.

I robotnicy rozeszli się.

Sędzia śledczy zwrócił się do kasjera i majstra, pozostałych przy nim.

— Panów prosiłbym pozostać do mego rozporządzenia przez dni kilka jeszcze. Otrzymacie panowie miesięczną pensję.

— O! co do tego, ani grosza! — odparł żywo Grivot. — Pryncypał był zbyt wspaniałomyślnym dla mnie, ażebym nie miał panu poświęcić, przez pamięć na niego, całego czasu, jaki pan zechcesz...

— Ja tak samo powirm, jak pan Grivot — rzekł kasjer — ani grosza; cały jestem na usługi pańskie.

Daniel Savanne uścisnął ręce obu i bardzo wzruszony wyszeptał:

— W imieniu zmarłego dziękuję panom!..

Potym spojrzał dokoła siebie.

Myślał o synowcu Henryku, do którego telegrafował. i zapytywał sam siebie:

— Dlaczego nie przychodzi?

Właśnie w tejże chwili, gdy zadawał sobie to pytanie z pewnym niepokojem, przybył młodzieniec z twarzą bladą, rysami zmienionymi i wobec dymiących zgliszczy stanął jakby osłupiały.

Daniel postąpił kilka kroków na jego spotkanie.

— Mój Boże! co się to stało? — wyjąkał Henryk Savanne głosem ledwie zrozumiałym.

— Pożar...

— Tak, widzę, ale nie po to, mój stryju, przyjechałeś tej nocy...

— Nasz przyjaciel Ryszard... — zaczął Daniel.

Nie był w stanie dokończyć. Łzy go dusiły.

— Co? nasz przyjaciel Ryszard? — zapytał młodzieniec — może ranny?

— O! gdyby był ranny, możnaby jeszcze mieć nadzieję...

— Nie żyje?

— Tak.

— Zginął w płomieniach?

— Nie!.. zamordowany...

— Zamordowany! — powtórzył syn Gabrjela Savanne, chwiejąc się. — O! mój Boże!.. mój Boże!.. Biedna Alina...

Bliski był omdlenia.

Sędzia śledczy podtrzymał go, a potym pociągnął do pokoju żałobnego, gdzie na łóżku Ryszard Verniere z twarzą spokojną spał ostatnim snem.

Wobec trupa tego człowieka, jeszcze zeszłego wieczora tak pełnego zdrowia i życia, któremu przy pożegnaniu po raz ostatni uścisnął rękę na placu Magdaleny, Henryk pozostał niemy, zgnębiony.

— Umarł... zamordowany! — wyjąkał.

I potoki łez potoczyły się po jego policzkach.

Po tym kryzysie gwałtownego wzruszenia, młodzieniec zdołał zapanować nad sobą.

Upadł na kolana przy łóżku i, ująwszy zlodowaciałą rękę trupa, przyłożył do niej usta.

— Zamordowany! — wyjąkał następnie. — Ty, coś był tak dobry, którego wszyscy kochali i któryś nas tak kochał... O! zdawało mi się nieraz, że jestem synem twoim i jakże byłbym szczęśliwym, gdybym mógł cię nazwać moim ojcem!

Na te ostatnie wyrazy Daniel drgnął.

— Coś powiedział, moje dziecko? — zapytał, pomagając młodzieńcowi podnieść się.

— Prawdę — odpowiedział ze wzrastającym wzruszeniem. — Moim najdroższym marzeniem było zostać synem tego zacnego człowieka, ktory jest tu nieżywy, i nie może już mnie słyszeć i nie może już dać mi swej córki!..

(D. c. n.)

owego oficera i czrezwyczajka

rozstrzelała księżniczkę i jej wybawcę.

Po morderstwie rodziny carskiej Skriabin—Szatłowskij w dalszym ciągu pełnił w tajemnicy swoje funkcje, aż pewnego razu po pijanemu wygadał się przed żoną co do swego urzędowego stanowiska, dzięki czemu, rzecz ta stała się szerzej wiadomą.

Obłowiwszy się należycie na morderstwach i rabunkach, postanowił

wrócić do Warszawy

i tu pędzić życie bez troski o chleb powszedni. Niestety, czujność władz polskich pokrzyżowała mu szyki.

Żona Skriabina—Szatłowskiego pozostała na wolności, jako zupełnie nie współwinna zbrodniom męża. Wszystkie kosztowności, otrzymane w prezencie od męża,

ofiarowała na skarb polski,

uważając, że nie ma prawa korzystać z owoców zbrodni i rabunku.

Śledztwo w sprawie carobójcy toczy się i ujawnia taksensacyjne szczegóły, że narazie wstrzymujemy się od opublikowania ich, nie omieszkamy jednak w stosownej chwili podzielić się nimi z naszymi czytelnikami.

Piękny czyn oficerów amerykańskich.

Lwów, 28 listopada.

„Kurjer Lwowski" pisze:

Eskadra lotnicza we Lwowie, złożona z oficerów amerykańskich, którzy jako ochotnicy oddali się na usługi armji polskiej na przeciąg trwania wojny, a która nosi miano „Eskadry Kościuszkowskiej" — zainicjowała humanitarną akcję na korzyść chłopców polskich, znajdujących się w trudnym położeniu z powodu wypadków wojennych. Mianowicie, eskadra postawiła sobie za zadanie zaadoptowanie pewnej ilości biednych chłopców, ponoszenie kosztów ich pomieszczenia, wyżywienia, ubrania i edukacji.

Amerykanie z eskadry Kościuszkowskiej, przebywający właśnie we Lwowie, rozpoczęli tą akcję, przeznaczając 8,000 koron na biednych chłopców, którzy walczyli w obronie tego miasta.

Pierwszym chłopcem, którego zaadoptowano jest piętnastoletni Jan Wronowski, były „kapral" w V dywizji, którego awansowano za sumienność w spełnianiu obowiązków i dzielność podczas całej akcji wojennej.

Młody ten obywatel bił się jako ochotnik od pierwszych chwil zajęcia Lwowa przez przeciąg oblężenia, a później brał udział w naszej zwycięskiej ofensywie we wschodniej Galicji. Amerykańscy oficerowie poczytują sobie za wielki zaszczyt, że mogli zaadoptować jednego z wielu walecznych synów Polski!

Krakowskie kłopoty p Petlurowej.

Kraków, 28 listopada.

Pani Petlurowa ze swoim orszakiem i córeczką przebywa w dalszym ciągu w Krakowie i mieszka w hotelu Francuskim. Na ulicach, gdy się ukaże w swojej futrzanej ukraińskiej świtce i czapce kozackiej, stanowi przedmiot ogólnej ciekawości. Pani Petlurowa ma sporo kłopotu z pieniędzmi ukraińskimi, gdyż kantory wymiany ofiarowują jej za 1000 karbowańców 20 koron. Jak notują pisma, uprzejmy pan konsul czeski zaprasza panią Petlurową i jej towarzystwo do Pragi, ale nadaremnie, gdyż nasi goście wolą pobyt u nas tymbardziej, że korzystają tu z grzeczności oficera polskiego, dodanego im przez władze wojskowe dla opieki w naszym mieście.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 29 listopada.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 28 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Pod Dźwińskiem, Krasławką i Połockiem wzmożona działalność bojowa patroli wywiadowczych. W rejonie Zepla nasze oddziały wykonały wypad, biorąc kilkunast jeńców i 1 karabin maszynowy.

Na odcinku poleskim walki patroli.

Front wołyński.

Spokój.

Pożyczka europejska w Ameryce.

Wiedeń, 27 listopada.

(P. A. T.)

Biuro koresp. donosi z Paryża: „Presse de Paris" donosi z Nowego Jorku: Na posiedzeniu wydziału amerykańskiego Związku bankierów z referentami gospodarczymi misji francuskiej, angielskiej, włoskiej i belgijskiej omawiano emisję pożyczki w wysokości 2 do 4 miljardów dolarów. Dyrektor Związku amerykańskich izb handlowych, Fileme oświadczył, że koalicja zamierza zakupić w Stanach Zjednoczonych surowce wszelkiego rodzaju, że jednakże stosunki walutowe nie pozwalają na to. Jedyną drogą umożliwienia tych tranzakcji byłaby emisja pożyczki, której akcje opiewałyby na kwotę 50 dolarów, aby umożliwić najszerszym warstwom uczestniczenia w subskrypcji.

Armja włoska dąży do dyktatury wojskowej!

Lugano, 28 listopada.

Z Lugano donoszą. Wedle agencji Stefaniego, w Turynie, Ankonie i Medjolanie, okryto sprzysiężenie wojskowe, mające na celu obwołanie duktatury wojskowej we Włoszech. Włochom grozi z jednej strony rewolucja socjalna, a z drugiej dyktatura wojskowa. Wielkie zaniepokojenie budzi demoralizacja w armji i flocie oraz brak dyscypliny.

Połowa Omska zburzona.

Sztokholm, 27 listopada.

Ze Sztokholmu donoszą: Wedle doniesienia z Mikołajewa, w czasie ostatnich ataków na Omsk przez bolszewików, artylerja zburzyła połowę tego miasta.

OGŁOSZENIE.

Inspektorat Skarbowy na pow. Będzińsk

wzywa wszystkich posiadaczy przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, położonych w okręgu Będzińskiego Inspektoratu Skarbowego, aby stosownie do art. 6 przepisów wykonawczych do ustawy o podatku od handlu i przemysłu z dn. 5 lipca 1916 r. (Gazeta Urzędowa pow. Będzińskiego z 1916 r. № 36) **złożyli w Inspektoracie Skarbowym w Będzinie,** Plac 3-go Maja, wymagane w art. 8 wymienionych przepisów wykonawczych **deklaracje podatkowe i wykupili świadectwa zarobkowe** (patenty) na prawo prowadzenia swych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć osobisto-zarobkowych **na rok kalendarzowy 1920.**

Składanie deklaracji i wykupywanie świadectw zarobkowych (patentów) odbywać się będzie w następującym porządku: firmy i kupcy, nazwiska których rozpoczynają się

od liter	A, B i C	w dniach	1 i 2	grudnia	r. b.
„	D, E i F	„	3 i 4	„	„
„	G i H	„	5, 6 i 9	„	„
„	I, J i K	„	10, 11 i 12	„	„
„	L, Ł i M	„	13 i 15	„	„
„	N, O i P	„	16 i 17	„	„
„	R i S	„	18, 19 i 20	„	„
„	T, U i W	„	29 i 30	„	„
„	Z i Ż	„	31	„	„

Kontrybuenci, **ociągający się** z wniesieniem do Kasy Skarbowej powyższego podatku, po upływie oznaczonych wyżej terminów **pociągnięci będą do opłacenia 10 proc. kary.**

Kto usiłuje usunąć się od płacenia podatku od handlu i przemysłu w całości lub prowadzi przedsiębiorstwo podług świadectwa zarobkowego (patentu) niższej kategorji, niż przedsiębiorstwo to mieć powinno, ulegnie na podstawie § 22 ustawy o podatku od handlu i przemysłu z dnia 5-go lipca 1916 r. **karze pieniężnej w wysokości dwu do dziesięciokrotnej sumy niezapłaconego podatku, lub karze aresztu do 6 miesięcy.** Nadto może być zarządzone zamknięcie odnośnego przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego.

Będzin, dnia 22 listopada 1919 r.

Inspektor Skarbowy.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mossakowski.

Drukarnia „Iskry".